

Opowieść o Natanie i Gromowej Buźce

Natan miał dziewięć lat, ciemne, trochę wiecznie potargane włosy i oczy, które potrafiły błyszczeć jak dwie małe latarki – zwłaszcza wtedy, gdy coś go bardzo interesowało. Lubił gry komputerowe, śmieszne memy ze zwierzakami i wymyślanie dziwnych wynalazków z klocków.

Miał też jedną rzecz, której nie lubił wcale.

– Natan ma ADHD – powtarzali dorośli. – Jego mózg działa jak superszybki wyścigowy samochód.

Brzmiało to nawet fajnie, dopóki ten „samochód” nie wpadał w poślizg. A wpadał często.

W szkole, kiedy nauczycielka mówiła:

– Natan, skup się, proszę. Otwórz zeszyt na stronie dwunastej.

W jego głowie pojawiało się nagle tysiąc innych pomysłów:

A co, gdyby kartka zamieniła się w wielki spadochron? A co, gdyby długopis był mieczem świetlnym? A co, gdyby...

Zanim się orientował, słyszał:

– Natan, znowu nie słuchasz!

I wtedy w jego brzuchu robiła się kulka złości. Czasem tak szybko rosła, że zanim zdążył pomyśleć, z jego ust wylatywały słowa, których sam nie lubił słyszeć.

– A co cię to obchodzi – burknął kiedyś nauczycielce. – Chciałbym zatańczyć na twoim grobie.

W klasie zrobiło się cicho jak w bibliotece po zamknięciu. Ktoś zachichotał nerwowo, ktoś inny otworzył szeroko oczy.

Sam Natan też się przestraszył. Skąd mu się wzięło to zdanie? Przecież normalnie tak nie mówił... przynajmniej nie w myślach.

Ale to nie był jedyny raz. W domu też potrafił wrzasnąć:

– Głupie zadanie! Ty jesteś głupi! – na tatę, który tylko chciał pomóc w matematyce.

Potem w nocy nie mógł zasnąć. Leżał w łóżku, patrzył w sufit i myślał:

„Dlaczego ja to mówię? Przecież ja wcale tak na serio... To się dzieje tak szybko jak błyskawica.”

I właśnie wtedy, pewnego bardzo zwyczajnego wieczoru, stało się coś niewcale-niezwykłego.

Była późna godzina. Mama powiedziała swoim wieczornym głosem:

– Natan, ostatni raz telefon. Odkładamy. Jutro szkoła.

– Jeszcze chwilę... – jęknął.

– Już znam te „chwilę” – mama westchnęła, ale się uśmiechnęła. – Dobranoc, młody.

Zapaliła nocną lampkę i wyszła z pokoju. Natan leżał i gapił się w cień na suficie. Cień wyglądał jak... coś pomiędzy smokiem a wielką żabą.

W głowie huczało mu jeszcze od dzisiejszego dnia: znowu uwaga w dzienniku, znowu rozmowa z panią psycholog, znowu krzyki na rodziców, kiedy kazali mu odrobić lekcje.

„Gdyby mój mózg miał przycisk pauzy” – pomyślał. – „Albo taki guzik: WYŁĄCZ GŁUPIE TEKSTY”.

Odwrócił się na bok i wcisnął głowę w poduszkę.

I wtedy to usłyszał.

– Nooo wreszcie trochę ciszy – zapiszczał cieniutki głosik. – Już myślałem, że ten dorosły nigdy nie wyjdzie.

Natan zamarł.

– K-kto tu jest? – wyszeptał.

– Nie mów, że mnie nie poznajesz – ten sam głos zachichotał. – Mieszkam tu od lat.

Coś go zaswędziało za uchem. Podrapał się... i wyczuł pod palcami coś miękkiego, jak małe uszko. Ale to nie było jego ucho.

– AŁA! Uważaj, człowieku! – pisnął głosik. – To moja najbardziej błyskotliwa małżowinka!

Natan zerwał się do siadu. Przy nocnej lampce, tuż obok jego głowy, siedziało stworzonko wielkości ołówka. Miało wielkie zęby, sterczące brwi i włosy naładowane jak chmura przed burzą. Całe jego futerko było szaro-niebieskie i co chwilę przeskakiwały po nim małe iskiere.

– AAAAAAAAAAAAA! – Natan wrzasnął, po czym zasłonił usta, żeby nie wpadła mama.

– Cicho bądź, bo ktoś wejdzie i mnie zobaczy – syknął stworek. – A ja działam tylko, jak dorośli nie patrzą. To mój regulamin.

– Kim... ty... jesteś? – wychrypiał chłopiec.

Stworek wyprostował się dumnie, aż kilka iskier skoczyło mu z łapek na poduszkę.

– Nazywam się Gromowa Bużka – powiedział z miną, jakby ogłaszał: „Jestem mistrzem świata”. – Specjalista od piorunujących tekstów, błyskawicznych obraźliwych zdań i wulkanicznych wybuchów.

– Od... czego? – Natan zmarszczył czoło.

– Od tego wszystkiego, co mówisz, kiedy się wściekasz – wyjaśnił stworek. – To ja podrzucam ci najlepsze wyzwiska. Tak między nami: jesteś moją ulubioną głową. Tyle razy mogę sobie poćwiczyć.

Natan poczuł, jak jego żołądek robi fikołka.

– Czyli... to ty wymyśliłeś „Chciałbym zatańczyć na twoim grobie”? – spytał.

– Ależ oczywiście! – Gromowa Bużka aż się zakrztusił ze śmiechu. – Mistrzostwo, co? Widziałeś minę twojej nauczycielki?

Natan przypomniał sobie te miny. Jedne pełne strachu, inne złości. I swój własny wstyd.

– To nie byłem „do końca ja”? – zapytał cicho. – Tylko... ty?

Stworek wzruszył futrzastymi ramionami.

– Ty. Ja. My. Ja ci podrzucam pomysły, a ty je wypływasz. Świetny zespół.

A tu następuje moment, w którym coś ważnego zaczyna się zmieniać, choć jeszcze nikt nie wie dokładnie jak. Może ty, który to czytasz, już masz jakieś podejrzenie?

– Ale dlaczego to robisz? – Natan czuł, że jego serce bije szybciej, ale tym razem nie ze złości. Raczej z... ciekawości? Strachu? Jednego i drugiego?

Gromowa Bużka podrapał się po naelektryzowanej głowie.

– Bo taka moja robota. Jak tylko czuję, że w tobie zaczyna rosnąć złość – pac! – wysyłam ci piorun do ust. A ty już wiesz, co z nim zrobić.

– Czyli kiedy pani mówi: „Natan, usiądź prosto”, a mnie coś ściska w środku... – zastanawiał się chłopiec.

– To ja od razu: „I co cię to obchodzi?” – stworek z dumą uniósł nos. – Elegancko, krótko, z przytupem.

– A gdy mama przypomina o zadaniu domowym... – ciągnął Natan.

– Wtedy dostajesz ode mnie pakiet „głupi”, „idiota”, „nienawidzę cię” – wyliczał Gromowa Bużka na palcach. – Nie dziękuj, cała przyjemność po mojej stronie.

Natan spuścił głowę.

– Ale potem... potem jest mi źle – szepnął. – Nie mogę zasnąć, brzuch boli, rodzice są smutni. A w szkole wszyscy myślą, że jestem... no... taki zły.

Stworek na chwilę zamilkł. Jego futerko jakby przygasło.

– To już nie moja sprawa – mruknął po chwili. – Ja tylko odpalam fajerwerki. Co się dzieje po pokazie, to...

Urwał, bo zobaczył, jak Natan go patrzy. I to nie był zły wzrok. Raczej smutny. I trochę... proszący.

Tu coś w historii mogłoby się zdarzyć. Może stworek zrobiłby coś niespodziewanego? A może Natan? Zastanów się chwilę: co mógłby powiedzieć chłopiec, żeby naprawdę dotarło to do Gromowej Bużki?

W końcu Natan spytał:

– A... czy ty umiesz robić coś innego niż wyzwiska?

Gromowa Bużka prychnął.

– Jasne, że umiem! – powiedział bardzo szybko. – Mogę też... hmm...
Spojrzał na swoje łapki. Małe isierki zatańczyły między palcami.

– No? – Natan pochylił się bliżej. – Co jeszcze?

– Mogę... eee... zmniejszyć piorun. Zrobić z niego taką malutką iskrę. Albo zamienić w chmurkę – wymamrotał stworek.

– W chmurkę? – powtórzył chłopiec.

– No taką... spokojną. Co nie wali gromem, tylko sobie płynie po niebie. Bez deszczu, bez krzyków – wyjaśnił.

– To czemu nigdy tego nie robisz? – Natan patrzył na niego szeroko otwartymi oczami.

Tu masz kolejną lukę. Jak myślisz – czemu? Czy czasem ktoś nie robi czegoś dobrego tylko dlatego, że... nikt go o to nie poprosił? Albo nigdy się nie nauczył?

Gromowa Bużka chrząknął.

– Bo nigdy nie chciałeś – burknął. – Zawsze brałeś pierwszą rzecz, jaką ci podrzuciłem. Piorun? Super! Bum i już.

Natan zastanawiał się.

– Bo ja... nie zdążam pomyśleć – przyznał. – To się dzieje tak szybko. Ktoś coś mówi, mnie aż zalewa, a ty wtedy krzyczysz w mojej głowie...

Stworek pokiwał głową. Wiedział, o czym mówi.

– Wiem. Wiem. To jest sekunda. Pstryk. Dlatego uwielbiam takie głowy jak twoja – przyznał. – Superszybkie.

– A gdybym... – Natan wziął głęboki oddech. – A gdybym spróbował zatrzymać taki piorun, zanim go wypuszczę? Dasz radę go... zmienić? W tę chmurkę?

Gromowa Bużka spojrzał na niego, jakby pierwszy raz widział go naprawdę.

– To by było... coś nowego – wyszeptał. – Nie obiecuję, że zawsze się uda. Ale... możemy spróbować.

I tak właśnie zaczęło się ich tajne szkolenie. Choć nikt poza nimi jeszcze o tym nie wiedział.

Następnego dnia w szkole Natan już od rana czuł, jak w jego głowie przeskakują iskry. Nie dlatego, że chciał, tylko dlatego, że tak zwykle było: hałas, śmiechy, ktoś go szturchnął, ktoś zabrał mu ołówek.

– Oddaj! – warknął, gdy kolega porwał mu gumkę.

Już czuł, jak w gardle rośnie mu jakiś ostry tekst. Coś z „idiotą” w środku.

– Piorun w drodze! – pisnął radośnie Gromowa Bużka gdzieś z okolic jego czoła.

– Mam super pomysł!

Natan ścisnął długopis tak mocno, że aż pobiegały mu palce. Przypomniawszy sobie o chmurce.

– Zaczekaj – pomyślał. – Trzy sekundy.

– Co?! – oburzył się stworek. – Jakie trzy sekundy? My tu nie jeździmy żółwiem, tylko wyścigówką!

Ale Natan już zaczął liczyć w środku głowy, bardzo szybko, ale jednak liczył:

„Raz... dwa... trzy...”

W tym czasie zrobił jeszcze jedną rzecz: ścisnął kolana razem pod ławką i zrobił... najcichszy możliwy wydech.

– Fffffff... – powietrze prawie wcale nie było słychać.

Piorun w jego gardle jakby na moment utknął. Zatrzymał się.

– No i co ja mam teraz z tym zrobić? – marudził Gromowa Bużka. – Przecież to gotowy tekst do rzucenia!

– Zamień go – pomyślał Natan rozpaczliwie. – Zamień na coś... mniej piorunowego.

Stworek prychnął, ale się skupił. Jego futerko rozbłysło i... piorun zmienił się w malutką, pulchną chmurkę.

– Oddaj, proszę – powiedział Natan. Głos mu się trochę trząsł, jakby nie dowierzał, że to mówi. – To moja gumka.

Kolega spojrzał zdziwiony, potem wzruszył ramionami i rzucił gumkę na ławkę.

– A co tak grzecznie? – mruknął. – Dziwnie.

Pani spojrzała na Natana. To był ten moment, gdy Natan spodziewał się słów: „Uspokój się” albo „Przestań dokuczać”. Ale tym razem usłyszał inne zdanie.

– Dziękuję, że powiedziałeś to spokojnie – powiedziała nauczycielka. – To była miła prośba.

Coś w brzuchu Natana lekko się rozplątało. Nie bolało. Było... trochę przyjemnie.

– Widziałeś?! – Gromowa Bużka aż podskoczył w jego głowie. – Z chmurki też jest efekt! Może nie taki spektakularny jak burza, ale...

Tu możesz się zatrzymać i pomyśleć: co było łatwiejsze dla Natana – krzyknąć „oddaj, idioto!” czy wziąć te trzy sekundy? Jak myślisz, kiedy później czułby się lepiej sam ze sobą?

Wieczorem mama poprosiła:

– Natan, usiądźmy do lekcji. Jutro masz sprawdzian.

Natan był zmęczony. Cały dzień pilnowania tych trzech sekund, trzymania burzy na smyczy, to nie była łatwa sprawa. Miał wrażenie, że mózg mu paruje.

– Nie chcę! – wyrwało mu się. – Głupie zadania!

I wtedy pojawiła się pokusa. Taka wielka, że można by ją było zobaczyć, gdyby emocje miały kolory. Może wyglądała jak wielki, czerwony przycisk z napisem: „WCIŚNIJ I WYBUCHNIJ”.

– No dawaj – szepnął Gromowa Bużka niezwykle słodkim głosem. – Powiedz jej to. Pamiętasz? „Jesteś głupia, nic nie rozumiesz”. Wchodzisz w to? Jak dawniej. Będzie huk!

To właśnie są takie chwile, kiedy bardzo kusi, żeby zrobić to, co znamy najlepiej, nawet jeśli potem tego żałujemy. Znasz takie momenty? Co wtedy zwykle wybierasz?

Natan poczuł, jak jego serce przyspiesza. Usta chciały wypuścić burzę. Gromowa Bużka już rozciągał w dłoniach kolejny piorun.

I nagle... chłopiec zobaczył w głowie twarz: pani z klasy, która dziś powiedziała „dziękuję, że powiedziałeś to spokojnie”, i kolegi, który oddał gumkę bez wojny. Przypomniawszy sobie też, jak kłuło go w brzuchu, kiedy ostatnio nawrzeszczał na mamę.

Wziął wdech. Tym razem mocniejszy, aż mu żebra trochę chrupnęły.

„Raz... dwa... trzy...”

– Nienawidzę... – zaczął i w tym momencie... zmienił tor.

– ...tego zadania – dokończył. – Jest trudne. I jestem zmęczony.

Mama spojrzała na Natana uważnie. Nie z tą miną, którą znał aż za dobrze – napiętą, gotową na kłótnię – tylko z taką, jakby naprawdę go usłyszała.

– Dziękuję, że mi to powiedziałeś – powiedziała spokojnie. – Widzę, że jesteś zmęczony. Zróbmy tak: pięć minut przerwy, a potem spróbujemy razem. Ja będę liczyć zadania, ty będziesz pisał. Umowa?

Natan skinął głową. Coś miękkiego rozlało mu się w środku, jakby ktoś zdjął z brzucha za ciasny pasek.

– Ej. . . – odezwał się Gromowa Bużka, już bez przechwałek. – To było inne. Nie było huku. A jednak. . . zadziało.

– Bo to była chmurka – pomyślał Natan. – A nie piorun.

Stworek usiadł na skraju biurka i spuścił nogi.

– Wiesz – mruknął po chwili – ja naprawdę nie chciałem robić ci krzywdy. Ja tylko umiem szybko. Bardzo szybko.

– Ja też – odpowiedział Natan w myślach. – Ale uczę się zwalniać. Choćby na trzy sekundy.

Tego wieczoru lekcje poszły. . . nie idealnie. Były westchnięcia, były trudne momenty, była jeszcze jedna chmurka i jeden mały piorun, który prawie uciekł. Ale nie było krzyków. A kiedy Natan położył się do łóżka, jego głowa nie brzęczała jak ul.

– Ej – szepnął Gromowa Bużka, gdy światło zgasło. – Myślisz, że jutro też spróbujemy?

– Tak – odpowiedział Natan. – Ale nie zawsze mi wyjdzie.

– To normalne – westchnął stworek, zawijając się w ogonek jak w koc. – Nawet najlepsze chmury czasem mają burzę. Ważne, że już wiesz, że to nie jesteś „zły”. Jesteś szybki. A szybkie rzeczy trzeba nauczyć się prowadzić.

Natan uśmiechnął się w ciemności.

Po raz pierwszy od dawna zasnął szybko.

Od tamtej pory Gromowa Bużka nie zniknął. Nadal tam był. Nadal kochał prędkość, emocje i dramatyczne teksty. Ale dostał nową rolę.

Nie był już szefem burzy. Był sygnalistą.

Kiedy pojawiała się złość, Gromowa Bużka nie krzyczał już: „RZUĆ PIORUN!”. Szeptął: „Uwaga. Nadciąga burza. Masz trzy sekundy”.

I to często wystarczało.

A jeśli nie – Natan i tak wiedział jedno: to, co wybucha z jego ust, da się zmienić, a on sam nie jest swoimi słowami, tylko kimś, kto uczy się je prowadzić.

Jak wyścigówkę.

I to była dopiero prawdziwa supermoc.